Nr 215. Kraków, Piątek 13 Maja 1910. Rok XXIX

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hessoles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie a. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Zwrot w kwestyi językowej.

Zamiar agraryuszów czeskich, aby kwestyę językową w krajach korony czeskiej, a podobno także w innych krajach monarchii, wytoczyć przed forum parlamentu i tutaj dążyć do jej załatwienia, jest z bardzo wielu zasadniczych względów dla politycznego świata w Austryi niespodzianką. A jest to niespodzianką tem większą, że na wczorajszem posiedzeniu tej Unii słowiańskiej, która zasadniczo sprzeciwiała się załatwieniu sporów językowych w parlamencie, a nie w Sejmach, nie podniesiono przeciw propozycyi agraryuszów czeskich bezwzględnej opozycyi.

Przypomnieć natomiast należy, nie sięgając w dalszą przeszłość, że wobec przedłożonego przez rząd projektu językowego dla Czech, zajęli Czesi stanowisko nieprzejednanej opozycyi. Czescy posłowie nawet słyszeć o tym projekcie nie chcieli i dokładali sił, aby go nawet do komisyi nie odesłano i aby tem samem uchylono wszelką nad nim dyskusyę już z zasadniczych względów autonomicznych. Za jedynie uprawnione dla tego rodzaju forum uważali Czesi Sejm czeski.

Czeska Rada narodowa wydała nawet obszerne studyum polityczne o projekcie rządowym, uważając go za zgubny dla Czechów zarówno ze względów merytorycznych, jak ze względów na kompetencyę Rady państwa. Głównie też z motywu autonomicznej natury, czeska Rada narodowa „a limine" odrzuciła projekt rządowy. Z tego też powodu proponowała, że należałoby utworzyć najwyższy trybunał dla sporów językowych w krajach korony czeskiej, i to w Pradze, a nie w Wiedniu.

Wobec tego wprost niezrozumiały byłby ze strony Czechów zwrot w tej sprawie, będący zaprzeczeniem tego wszystkiego, co dotąd o sposobie wyrównania sporów językowych mówili i pisali. A byłby ten zwrot tem więcej zadziwiającym, gdyby go Czesi dokonali bez porozumienia się z tak silną i wybitną reprezentacyą narodową w parlamencie, jaką jest Koło polskie.

A Koło polskie nie mogłoby patrzeć obojętnie na rozstrzyganie kwestyi wyboru formułek dla sporów językowych przez Unię słowiańską, do której Koło polskie nie należy. Unia namyśleć się tedy powinna bardzo poważnie, zanim uczyni krok tak poważny, choćby nawet w porozumieniu z posłami ruskimi, ale z obejściem kompetencyi Koła polskiego.

Na razie propozycya rozstrzygania sporów językowych w Radzie państwa jest własnością agraryuszów czeskich. — Od stanowiska, jakie wobec niej zajmą inne stronnictwa czeskie i kluby Unii słowiańskiej, zależeć może dalsze ukształtowanie się sytuacyi politycznej w Radzie państwa.

Konferencye językowe i projekt czeski.

(Telefonem.)

Wiedeń, 13 maja.

Dotąd jeszcze nie rozesłano zaproszeń na konferencyę językową, którą prezydent min. zamierza zwołać po Zielonych Świątach. W ministerstwie spraw wewnętrznych odbywają się jednak od kilku dni narady międzyministeryalne, na których przygotowywują materyał do tych konferencyj.

Tymczasem w kołach parlamentarnych i dziennikach tutejszych wyrażają wątpliwości, czy te konferencye doprowadzą do jakiegokolwiek rezultatu, ze względu na ostatni zwrot jaki nastąpił wczoraj wskutek zapowiedzi czeskich agraryuszów. Nie chcą oni zadowolnić się uregulowaniem kwestyi językowej tylko w Czechach, ale chcą postawić na porządek dzienny spory językowe w całem państwie i wytoczyć je przed forum parlamentu, a przez to wciągnąć do tych sporów Polaków, Rusinów, Włochów i Słoweńców.

Dzienniki niemieckie przypuszczają, że agraryusze czescy chcą przez to wogóle udaremnić konferencye językowe. W kołach parlamentarnych zapewniają zresztą, że w klubie agraryuszów czeskich panuje bardzo wielki rozłam. Wielka część członków tego klubu sprzeciwia się reformie regulaminu Izby poselskiej. Dyferencye te mają charakter nie tylko rzeczowy, ale i osobisty.

Minister handlu Weisskirchner zaprzecza w piśmie, wystosowanem do „N. Fr. Presse", jakoby on był tą osobistością, o której były minister Praszek wpomniał, że przyrzekła wywołać zwrot korzystny dla Czechów, jeżeli uchwalona będzie reforma regulaminu Izby.

Ze strony czeskiej zapewniają, że osobistością tą był jeden z wybitnych członków feudalnej szlachty czeskiej.

Stosunki w Kole polskiem.

(Telefonem).

Wiedeń, 13 maja.

„N. Fr. Presse" ogłasza artykuł p. t. „Namiestnik Bobrzyński i prezes Głąbiński", w którym omawia stosunki, panujące w Kole polskiem i twierdzi, że Koło polskie jest dziś wewnętrznie bardziej rozbite, aniżeli z początkiem obecnego okresu ustawodawczego. Tradycyjna zasada solidarności polskiej reprezentacyi jest bardzo silnie zagrożona z powodu sporów partyjnych wewnątrz Koła.

Zwolennicy Głąbińskiego przypisują winę tych stosunków partyi konserwatywnej, zwłaszcza namiestnikowi Bobrzyńskiemu, którego czynią odpowiedzialnym za zwrot w partyi ludowej.

Namiestnik Bobrzyński jednak — wywodzi „N. Fr. Presse" — nie jest przeciwnikiem ani Głąbińskiego, ani partyi wszechpolskiej, czego dowiódł najlepiej przy wyborach uzupełniających do parlamentu w Samborze.

Przeszedł tam mimo najniekorzystniejszych warunków hr. Skarbek, kandydat wszechpolski. (Przy jawnem poparciu rządu krajowego. Przyp. red. „N. Ref."). Mimo to pojawiły się ataki publicystyczne ze strony wszechpolskiej na Bobrzyńskiego, zwłaszcza po jego mowie, wygłoszonej na ostatniej sesyi Sejmu galicyjskiego. W mowie tej oświadczył namiestnik, że nigdy nie znajdzie się w służbie jednego stronnictwa. Wszechpolacy odnieśli ten ustęp do siebie.

Dr Głąbiński zapewnia, że on niema nic wspólnego z temi atakami publicystycznemi.

Artykuł „N. Fr. Presse" wskazuje wkońcu na to, że w Kole polskiem kilkakrotnie się zdarzało, iż przy głosowaniu właśnie przyjaciele polityczni namiestnika Bobrzyńskiego szli ręka w rękę z Wszechpolakami.

Tuzin Dreadnoughtów.

Niezłe widoki reformy regulaminu Izby poselskiej austryackiej Rady państwa, obudziły, jak się zdaje, w kołach wojskowych, zwłaszcza zaś w kołach marynarskich, tak wielką ufność w przyszłe idealne funkcyonowanie aparatu parlamentarnego i jego gotowość do ofiar na rzecz „mocarstwowego stanowiska państwa", że naprzód już występują one z wprost bajecznemi projektemi pomnożenia i wzmocnienia austro-węgierskiej floty wojennej. I tak według intencyi tych kół, ma być uchwalona ustawa, oznaczająca tak zw. „granicę starości", czyli użyteczności okrętów wojennych i to w ten sposób, że w miejsce okrętu, który dobiegnie owej granicy — ma być natychmiast zbudowany inny, nadto zaś dla każdej dywizyi jeszcze jeden nowy statek. Dywizye okrętowe liczyłyby w przyszłości, zamiast trzech, cztery okręty liniowe. Ponieważ pierwsze cztery Dreadnoughty mają być gotowe w r. 1913 lub 1914 — należy zdaniem kół wojskowo-marynarskich, już teraz rozpocząć budowę trzech okrętów typu „Monarchy" na wypełnienie ubytku, który za lat trzy powstanie wskutek uznania obecnych okrętów tego typu za już przestarzałe. Nadto zaś należy bezzwłocznie przystąpić do budowy czwartego jeszcze okrętu tego typu dla pomnożenia dotyczącej dywizyi z trzech na cztery statki. W ten sposób ma z biegiem lat powstać „standard" 20 wielkich pancerników bojowych — czyli ściślej rzecz biorąc flota austro-węgierska ma w roku 1920 obejmować 12 Dreadnoughtów, pojemności co najmniej 20.000 ton, trzy pancerniki po 14.500 ton i trzy po 10.500 ton.

Co do Austryi, koła wojskowe przypuszczają widocznie, że po przeprowadzeniu nowego regulaminu uchwalenie wydatków na to powiększenie floty nastąpi bez trudności i większej opozycyi. Węgry zaś mają być dla sprawy tej pozyskane przez założenie wielkich warsztatów okrętowych „Danubius" i przez utworzenie wielkiej węgierskiej fabryki dział i pancerzy okrętowych.

Koła rządowe zapewniają, że na budowę rozpoczętych już dwóch „Dreadnoughtów" ze skarbu państwa żadnej jeszcze nie udzielono zaliczki. Równocześnie zaś zaprzeczono pogłoskom, jakoby warsztaty okrętowe, które się budowy owych olbrzymów morskich podjęły na własny rachunek, w ten sposób zabezpieczyły się przed ewentualnemi stratami, że w danym razie okręty te nabyte zostaną przez Niemcy. Do zaprzeczenia tego dodano atoli groźbę, że gdyby delegacye i oba parlamenty odmówiły kredytów na te pancerniki — nie pozostanie nic innego, jak sprzedać je innemu mocarstwu.

Zarząd marynarki wojennej nie wątpi zresztą, że pieniądze na „Dreadnoughty" uchwalone zostaną i na wypadek ten już przygotował zupełnie konkretne plany. Przewidują one na rok 1910 i 1911 jako pierwsze raty na budowę owych okrętów kwoty wysokości 20 do 30 milionów i wogóle podwyższenie stałego budżetu marynarki wojennej rocznie tylko o — drobnostkę 30 milionów koron! Równocześnie mają być przeprowadzone rozległe reformy w administracyi floty wojennej, połączone naturalnie ze znacznem podwyższeniem kontygentu rekruta dla marynarki i stałego liczebnego stanu czynnego personalu flotowego. Komendę nad flotą ma objąć admirał, niezależny od sekcyi flotowej ministerstwa wojny, a podwładny bezpośrednio cesarzowi.

Zdaje się więc, że administracya wojskowa zamierza bardzo hojnie powetować sobie przerwę w rozwoju siły zbrojnej, spowodowaną jednorocznem blisko niefunkcyonowaniem delegacyi. Jeszcze nie pokryto zupełnie kosztów polityki hr. Aehrenthala z ostatnich lat dwóch — a już domaga się rząd nowych kredytów na dalsze plany tej polityki, kredytów, które znacznie przekraczają siłę finansową państwa — a wyjdą na korzyść ostatecznie tylko — północnemu sprzymierzeńcowi, Rzeszy niemieckiej!

Nowe podatki w komisyi finansowej.

Komisya finansowa Izby poselskiej Rady państwa obradowała onegdaj w dalszym ciągu nad nowemi projektami finansowemi. — Na wstępie szefowie sekcyi z ministerstwa finansów Bernatzky i Reisch, z których pierwszy stoi na czele sekcyi dla podatków pośrednich, drugi dla podatków bezpośrednich, usiłowali wykazać użyteczność rządowych projektów podatkowych i konieczność ich przyjęcia. Dr Bernatzky nalegał przytem, ażeby komisya jak najrychlej załatwiła się z projektem podwyższenia podatku od spirytusu, ponieważ w przeciwnym razie nie będzie można nowej ustawy wprowadzić w życie przed 1 września b. r. i zaprowadzenie wyższego podatku od wódki znowu opóźni się o cały rok.

W toku swej mowy zwracał się dr Bernatzky stanowczo przeciwko wnioskom posłów dra Rennera i Chaloupki, z których pierwszy domagał się zupełnego zniesienia kontyngentów, bonifikacyj produkcyjnych i premij eksportowych, drugi zaś równomiernego rozdziału kontyngentu produkcyi w ten sposób, ażeby na każdą gorzelnię rolniczą przypadło sześćset hektolitrów. — Co się tyczy pierwszego wniosku, to kontyngentowanie produkcyi, zaprowadzone w r. 1888 podczas wielkiego przesilenia w przemyśle gorzelniczym, okazało się bardzo pożytecznem — ponieważ zapobiegło nadprodukcyi. Ewentualne jego zniesienie napotkałoby też zapewne na stanowczy opór kół rolniczych. Co do bonifikacyj produkcyjnych, to projekt obecny przewiduje już ich zniżenie z 6, 8 i 10 na 2, 4 i 6 koron. Zupełne ich zniesienie wyrządziłoby szkodę produkcyi austryackiej, wprost niebezpiecznem zaś dla niej byłoby zniesienie premij, czyli bonifikacyj eksportowych. Wobec wysokich premij, płaconych przez Niemcy, Włochy i Rosyę, konkurencya spirytusu z tych państw wyparłaby zapewne spirytus austryacki z najlepszych rynków zbytu, zwłaszcza ze Szwajcaryi.

Zmiany w projekcie rządowym są zresztą już z tego powodu niemożliwe, ponieważ jest on już uchwaloną ustawą na Węgrzech, a według paragrafu 13 ugody ustawy o podatku spirytusowym muszą być w obu częściach monarchii równobrzmiące. W podobny sposób zbijał szef sekcyi także wniosek posła Chaloupki.

Szef sekcyi dr Reisch zwracał się głównie przeciwko zawartym we wniosku posła Rennera żądaniom, ażeby nowym podatkiem osobisto dochodowym objęto wszystkich rolników i gospodarzy, także tych, których dochód katastralny wynosi mniej niż 500 koron.

W obszernej dyskusyi, jaka się następnie wywiązała, poseł Diamand wskazywał na to, że kontyngent spirytusowy oraz udzielane producentom rolniczym bonifikacye, podwyższają dochód właścicieli ziemskich z jednego hektara ziemi kartoflanej o 23 do 26 koron, podczas gdy podatek gruntowy w niektórych okolicach wynosi od hektara zaledwie 90 halerzy. Poseł dr Loewenstein oświadczył, że przyjęcie nowych przepisów o podwyższeniu podatku osobisto dochodowego przy równoczesnem obostrzeniu przepisów dotyczących sprawdzania fasyj, wówczas tylko będzie możliwe, jeżeli się przeprowadzi reformę całego systemu nakładania tego podatku i to w sposób, któryby chronił opodatkowanych od szykan i wyzysku fiskalnego. Mowca domagał się dalej obniżenia podatku akcyjnego od mniejszych przedsiębiorstw akcyjnych, oraz sanacyi finansów miast, które obecnie spełniają darmo czynności poruczonego im zakresu działania.

Poseł Renner wykazywał na poparcie swego wniosku, że na 148.000 wielkich gospodarzy włościańskich w Austryi (z obszarem 20 do 100 ha) i na 18.000 większych właścicieli ziemskich, razem więc na 166.000 większych i wielkich gospodarstw, zaledwie 69.000 płaci podatek osobisto dochodowy, podczas gdy 97.000 rzekomo nie posiada nawet minimum egzystencyi w kwocie 1200 koron. To chyba nie odpowiada rzeczywistości.

Po dalszej jeszcze dyskusyi, która ze strony posłów socyalistycznych miała charakter obstrukcyjny — odroczono obrady. Widoki nowych podatków są na razie nieszczególne.

Kłopoty Turcyi.

Po Abdul Hamidzie wzięli Młodoturcy spadek tak ciężki, że obecnie nie mają ani miesiąca spokoju, którego tak bardzo potrzebują do urzeczywistnienia swoich śmiałych i rozległych planów uzdrowienia i zmodernizowania państwa ottomańskiego.

Jeszcze na północy wre ciężka walka z powstańcami albańskimi, gdy już z południa nadeszła wiadomość o nowym akcie antitureckim Kreteńczyków, których posłowie, zebrawszy się na zgromadzeniu, złożyli w imieniu ludności greckiej przysięgę wierności — królowi greckiemu. Obie sprawy, powstanie albańskie i buntowniczy akt kreteńskiego zgromadzenia narodowego stoją w ścisłym ze sobą związku. Kreteńczycy bowiem zawsze starali się wyzyskać kłopoty Turcyi, aby w czasie ich uczynić bodgaj jeden krok, zbliżający ich do ideału — połączenia się z Grecyą. Tak było w roku ubiegłym w lipcu, kiedy to Kreteńczycy, korzystając z zamieszek w Albanii, wywiesili na twierdzy w Kanei grecką chorągiew. Tak też dzieje się obecnie.

Stosunek Turcyi do Krety jest już od lat dwunastu tego rodzaju, że praktycznie rzecz biorąc, Turcya nie powinnaby zbyt boleśnie odczuwać utraty tej wyspy, nad którą panuje tylko nominalnie. Od czasów bowiem ostatniego powstania Kreteńczyków, które zakończyło się interwencyą najpierw sześciu, a potem czterech tylko mocarstw opiekuńczych, Kreta nie płaci skarbowi tureckiemu żadnych podatków, ludność jej mahometańska nie daje Turcyi rekruta, słowem ze strony Krety nie ma żadnych realnych świadczeń na rzecz Turcyi. Prawo zwierzchnicze sułtana nad tą macierzą Archipelagu jest czystą fikcyą, podobnie, jak do roku 1908 było niem w Bośnii i Hercegowinie. Mimo to jednak rząd turecki uważa utrzymanie tej fikcyi za kwestyę pierwszorzędnego znaczenia, stawia ją też zawsze najchętniej na ostrzu miecza.

Z drugiej strony mocarstwa opiekuńcze: Anglia, Francya, Włochy i Rosya, które w swoim czasie obsadziły Kretę, zdążając powoli do rozbioru Turcyi, stworzyły fikcyę utrzymywania „status quo" na wyspie, ponieważ fikcya ta odpowiadała najbardziej ich egoistycznym zamiarom i wzajemnej rywalizacyi.

KAZIMIERZ PRZERWA-TETMAJER.

GRA FAL.

Powieść w związku z „Królem Andrzejem".

32 (Ciąg dalszy).

Walczono i walczono. Oblężonych było coraz mniej, oblęgających coraz więcej. Zbliżano się. Już kompanie całe zaczęły wypadać z zarośli ku płotom drucianym z nożycami — przyjmowano je salwami i cofano. Odrzucano wstecz.

W tem armaty skierowane w okopy jęły miażdżyć linie oblężonych. Panika zaczęła ogarniać żołnierzy. Chcieli się zsuwać z wałów, kryć — oficerowie z rewolwerami w ręku powstrzymywali.

Gwoździkowi wydawało się, że wpadł w piekło. Wtem zobaczył, jak Krupiński z zieleni nie do wroga, lecz do stojącego w tej chwili tyłem przed nim, z rewolwerem w ręku, własnego kapitana z dzikim uśmiechem wykrzywioną twarzą w czapkę — w mózg wypalił.

— Panie Krupiński! Na miłość Boską! Co pan zrobił?!

A Krupiński wrzasnął: Masz psiakrew rewolwer! — i zrzuciwszy karabin, z brzękiem zsuwać się z wału w dół począł.

Kapitał runął na twarz.

Oblężonym nadbiegły nowe bataliony z pomocą. Zdwojono opór, ale nie na długo. W wojska oblęgające wstąpiła jakaś wściekłość. Zda się bez komendy wypadały naprzód. Parły się na kule, na płoty z kolcami, na wilcze doły. Gwoździk widział ciała zawisające w konwulsyach na drutach i wijące się, jak potworne robaki, na ostrych kołach w doły pozaprawianych, w które atakujący wpadali przypadkiem, kulą strąceni, lub przez towarzyszy popchnięci. Byli to jacyś nieludzko waleczni żołnierze w pikelhaubach. Już przetorowali drogę, trupami swymi ją mosząc. Bataliony za nimi puściły się naprzód, do ataku na wały. Jedni strzelali w górę, na wały, aby osłabić ogień, skierowany na atakujących, drudzy szli z bagnetami na lufach.

W Gwoździku ścisnęło się ze strachu serce.

Mimowoli obejrzał się na towarzyszów najbliższych — Krupińskiego nie było, Wasyl Iwanowicz Kurakin leżał z rozczapierzonemi rękami martwy. „Fryzyer" ogolił mu życie.

Z rozpaczą śmiertelną przyłożył Gwoździk kolbę do lica i palnął w biegnących z bagnetami do szturmu. Zdawało mu się, że któraś pikelhauba zachwiała się i znikła, że ujrzał rozkrzyżowane ręce. Ale w tej chwili Gwoździk podniósł głowę, rozwarł usta i karabin zmartwiał mu w rękach. Tam, na dole, wśród huku armat i grzmotu karabinów, grano idącym do szturmu „Jeszcze Polska nie zginęła". Gwoździk osłupiał, a w rozwarte usta wpadła mu, druzgocąc zęby, kula z mauzera.

Czego nie widział biedny Gwoździk, ogarniał oczyma Polan. Widział on, jak pułki słowiańskie łamały się pod przewagą liczebną i wyrobieniem wojskowem regimentów niemiecko-węgierskich, linia jego, rozsuwająca się, aby się niedać oskrzydlić, okazała się niewystarczającą, sparto go do obozu, gdzie bronił się, nie chcąc słowiańskiego Sedanu. Gdy szturm po szturmie odparto, rozpoczęło się oblężenie.

Z jakże bijącem sercem patrzała cała Słowiańszczyzna na ten okop u Błotnego Jeziora... Dzień po dniu, godzina po godzinie biegły do wszystkich centrów słowiańskiego świata depesze: bronią się jeszcze. Nikt nie wierzył, że się obronią.

Odsieczy nikt dać nie mógł. Kto? Jedyne wolne ludy słowiańskie nie miały drugiej armiii, inne niemiały jej wcale, bo nie miały wolności. Tak ważyło się tam wyzwolenie słowiańskie, bez nadziei, z rozpaczą w sercu, u węgierskiego Błotnego Jeziora.

Cała Słowiańszczyzna, jak była wielka, przestała istnieć dla siebie, żyć. Jak nad chorem dzieckiem, które walczy ze śmiercią, matka przerażona: tak nad okopem Polana pochyliły się przerażone twarze od Bałtyku po Adryatyk i Morze... Każda wieść o szturmie odpartym wywoływała wykrzyk radości, lecz wieść o nieuniknionej zdawało się klęsce pogrążała serca w rozpaczy. Nikt już nie pragnął niemożliwego zwycięstwa — chciano rozejmu. Chciano wrócić do stanu, jaki był uprzednio, do drugo, trzecio, i czwartorzędnej roli w świecie politycznego znaczenia i ekonomicznego waloru, tylko nie chciano klęski. Z pokorą godzono się na uległość, zawisłość, mały szacunek, byle tylko nie usłyszeć strasznego słowa: jesteście pobici!

Gdyby rozejm! Gdyby rozejm! A nie zdanie się na łaskę i niełaskę okrutnego, odwiecznego, strasznego wroga, któregoby nic nie krępowało!

Patrzano ku Francyi, ku Anglii, ku Stanom Zjednoczonym nawet. Wołano, wykazywano co się stanie, gdy morze germańskie zaleje pół Europy, gdy przepotężny ten lew, położywszy się od Renu ku ujściu Dunaju, zgniótłszy, zmógłszy, a częścią schłonąwszy wszystko na południe i wschód, obróci krwawą paszczę na Zachód, nowem spotężniały zwycięstwem. Dzienniki słowiańskie grzmiały na alarm, przekonywano, dowodzono, wyrachowywano. Krzyczano, że armaty, wieszczące u Błotnego Jeziora nowy tryumf Germanii, wróżą śmierć zachodowi Europy. Francya, Włochy, nawet Anglia miały stracić niezależność, lub popaść poprostu w wasalstwo. Stanom Zjednoczonym miał urość wróg, który nikogo potężnego nie zniesie obok siebie, ni handlem ni mocą wojenną. Dopiero kiedyś, kiedyś, zetrzeć się miała moc japońsko-chińska z Europą germańską i stoczyć bój o panowanie nad pięciu częściami świata, ze stolicą w Berlinie lub Pekinie. Tymczasem Europa zostanie schłoniętą.

Świat patrzał na widowisko. I cała pogarda ludów romańskich i germańskich dla rasy słowiańskiej odezwała się głośno. Wbrew swoim własnym interesom, cywilizowany świat instynktownie czuł się zbratanym z Niemcami i im życzył zwycięstwa. Kultura walczyła z barbarzystwem, rasa wyższa z rasą niższą, naród pierwszorzędny z narodem mniej znanym, lud Goethego, Schillera, Kanta, Dürera, lud pokrewny ojczyznom Shakespeare'a, Rembrandta, Edisona, lud zbratany cywilizacyą z plemionami Danta, Voltaire'a, Kartezyusza, Velasqueza walczył, z kim? Jakież światowe znaczenie w świecie ducha ma imię słowiańskie?

Padali „świnopasy, rozbójnicy i hodownicy robactwa", ale wraz z nimi padało coś więcej jeszcze. Wraz z nimi paść miała dusza słowiańska, dusza przyszłości świata i wraz z nimi padały ostatnie nadzieje dalekich, pobratymczych plemion...

Szturm po szturmie odpierano zwycięzko. Ale zawitał głód i grasować jęły cholera i tyfus plamisty. Wówczas Polan wyruszył z obozu. — Ostrzeliwując się i broniąc jak jeleń, któremu z poszarpanego brzucha włóczą się wnętrzności, broni się wilkom: usiłował wyjść z pierścienia nieprzyjaciół. Armię jego gnieciono, mordowano, jednak wysuwała się coraz dalej na południe. I wyszła — ale klęska była zupełna.

Wówczas naprzód głuche milczenie zgrozy zaległo słowiański świat, a potem rozległ się szeroki jęk: Kossowe pole!...

Jął się popiół zatraty sypać na okrągłe głowy słowiańskie. Wzniesiono oczy do Boga i na Rzym.

Rzym milczał.

Jedno słowo nie padało z bram Watykanu. Czy lękano się je wyrzec, czy nie wiedziano, co powiedzieć, czy obawiano się, że cokolwiekby powiedzianem było, ceny mieć nie będzie? Czy rozumiano, że hasło Żydów: „trzymaj z mocniejszym" — jest hasłem nad wszystkie hasła mądrzejszem i jedynem, którego wartość wypróbowało doświadczenie? Czy potwierdzano po raz setny i tysiączny, że duch judejski i duch klerykalizmu są pokrewne, że ich sposób patrzenia na świat jest wspólny i że czem z jednej strony jest rasowy naród, tem z drugiej jest naród, wytworzony psychicznie, z Jehową i papieżem na czołach? Czy po raz setny i tysiączny stwierdzano, że się jest przedewszystkiem wyspą z siebie i dla siebie pośród narodów? Że polityka czegoś tak wielkiego, jak religia, jest większą, niż wszystko, co nią nie jest i że wszystko wobec niej jest przejściowe, znikome, a jako takie podporządkowane jej być może, powinno i musi? (C. d. n.)

Stan ten, utrzymujący się aż do przewrotu konstytucyjnego w Turcyi, zmienił się nagle, kiedy mocarstwa opiekuńcze, zapewne chcąc złożyć odrodzonej Turcyi dowód swojej dla niej życzliwości, wycofały z Krety swoje załogi i odwołały z jej portów swoje okręty wojenne. Skutek tego nagłego upełnoletnienia Krety nie dał na siebie długo czekać. Członkowie jej rządu złożyli przysięgę królowi greckiemu, sądy uznały za najwyższą swoją instancyę trybunał apelacyjny w Atenach, poczta zaprowadziła marki listowe z popiersiem króla greckiego, na gmachach wreszcie rządowych i na twierdzy w Kanei rozwinęły się flagi państwowe greckie. Do całkowitego zlania się Krety z Grecyą brakowało jeszcze udziału jej posłów w obradach parlamentu ateńskiego. Ale i to miało się stać w najbliższej przyszłości.

Rząd młodoturecki odpowiedział na to mobilizacyą korpusu salonickiego i przesunięciem go tuż nad granicę Tessalii. Równocześnie zaniechano tłumienia powstania w Albanii, odwołano stamtąd srogiego Dżawida paszę, Albańczycy zaś zaczęli już gotować się do wyprawy na Grecyę, do której są zawsze bardzo chętni i skorzy. Wdrożona w trakcie tych przygotowań wojennych akcya dyplomatyczna miała ten skutek, że pancerniki mocarstw opiekuńczych znowu pojawiły się na wodach kreteńskich, a wysłane z nich oddziały wojska usunęły flagi greckie w Kanei i odjechały. W ten sposób fikcya suprematu sułtana nad Kretą i „status quo“ na niej została uratowaną. Rząd turecki zadowolnił się tem tem bardziej, iż Grecya zagrożona wojną, okazała się całkowicie zdezorganizowaną i do żadnej akcyi zbrojnej nie zdolną.

Ciężkie czasy rządów Ligi wojskowej w Atenach, tudzież wywołana przez nie anarchia w Grecyi i długotrwała groźba przesilenia dynastycznego, usunęły kwestyę kreteńską z porządku dziennego. Rząd turecki, w przekonaniu, że będzie miał z tej strony czas dłuższy spokój, tem energiczniej zabrał się do przerwanego procederu przeistoczenia dzikich Albańczyków w obywateli ottomańskich płacących podatki i respektujących ustawy państwowe, czem wywołał nowe ich powstanie, groźniejsze niż kiedykolwiek.

Tymczasem w Grecyi stosunki ułożyły się jakoś, a kwestya kreteńska odżyła nagle na nowo w sposób bardzo poważnie zagrażający owej fikcyi suprematu sułtańskiego. Mimo protestu 16 tureckich członków kreteńskiego zgromadzenia narodowego złożyło ono przysięgę na wierność królowi greckiemu.

Rząd turecki uznał to za naruszenie uświęconej fikcyi, wysłał ze Smyrny swoją flotę na wody kreteńskie i zażądał wyjaśnień od mocarstw opiekuńczych. Odpowiedź ich, którą przed trzema dniami minister spraw zagranicznych odczytał w parlamencie tureckim, jest klasyczną i rzuca dużo światła na tendencye i metodę mocarstw opiekuńczych. Oto odpowiedziały one, że w złożeniu przysięgi przez zgromadzenie narodowe nie widzą naruszenia „status quo“ na Krecie, ponieważ nie wszyscy członkowie zgromadzenia przysięgę tę złożyli i ponieważ należy ją uważać za niebyłą.

Ta niewyszukana sofisterya oburzyła rząd i parlament turecki. W Konstantynopolu postanowiono zażądać od mocarstw, aby przynajmniej wypowiedziały się stanowczo, czy uważają Kretę za część Turcyi, czy też Grecyi. Na żądanie to mocarstwa jeszcze nie odpowiedziały. Przypuszczać jednak można, że będzie to odpowiedź równie wykrętna, jak poprzednia. Niemniej rząd turecki, któremu wobec powstania albańskiego wojna z Grecyą bardzo jest nie na rękę, oczekuje jej cierpliwie, unikając wszelkich pozorów nawet, jakoby chciał spokój na Bałkanach na szwank narazić.

Jednakowoż, jeżeli mocarstwa nie zdobędą się na jakiś akt stanowczy i mogący w oczach opinii tureckiej uchodzić za dostateczną satysfakcyę za czyn buntowniczy Kreteńczyków, rząd turecki będzie zmuszony chwycić za miecz w obronie owej fikcyi suprematu sułtana nad Kretą.

Fikcya ta bowiem ma ogromne znaczenie moralne. Pozwolenie n. p. na oderwanie się Krety bezkarne, uznaneby zostało w kołach reakcyjno-ortodoksalnych mahometańskich za zdradę państwa i stałoby się niewątpliwie potężnym argumentem przeciw rządom młodotureckim, pomijając już to, że wzmocniłoby ono dążności odśrodkowe innych wysp Archipelagu, a także i w Macedonii i Bułgaryi obudziłoby apetyt na tanie zdobycze na upadającej Turcyi.

Rząd młodoturecki chcąc utrzymać się przy władzy, musi przedewszystkiem udowodnić, że ma dość sił, aby bronić nietykalności chociażby nawet fikcyjnych tylko granic i stanu posiadania państwa ottomańskiego. Bez tego nie zdołałby on utrzymać się długo u steru i musiałby zniknąć w odmętach wzmożonej reakcyi. Dlatego też rząd ten z taką energią broni „praw zwierzchniczych“ sułtana na Krecie.

Ze względu na postęp i europeizacyę Turcyi mocarstwa powinneby nie utrudniać Młodoturkom położenia tolerowaniem wybryków kreteńczyków. Ale w rzeczywistości dzieje się inaczej. Młodoturcy między mocarstwami opiekuńczemi prawdziwych przyjaciół swojej sprawy nie mieli nigdy i nie mają. Cała polityka mocarstw, polegająca na ciągłem wzajemnem intrygowaniu zdąża do tego, aby na odrodzenie Turcyi nie pozwolić, aby je utrudnić przynajmniej, jeżeli nie uniemożliwić, tak, iżby Turcya nie przestała być tem dojrzałem jabłkiem, o którem każde mocarstwo myśli, że największą i najsmaczniejszą część z niego ono właśnie otrzyma. W tym fakcie leży rdzeń kwestyi kreteńskiej i główna przyczyna ciągłych kłopotów Młodej Turcyi.

Czy spotkamy się z kometą?

(Krytyczny dzień 19 b. m. — Warunki przejścia ziemi przez ogon komety. — Projekt francuski. — „Teorya zatrucia“. — Obserwacye z balonu).

Zbliża się dzień 19 maja, w którym przez ogon komety ma przejść ziemia, więc tym niezwykłym wypadkiem zajmują się wszyscy astronomowie. Jak to już pisaliśmy przed tygodniem, dwaj astronomowie angielscy, pracujący w obserwatoryum Greenwich, oświadczyli, że wedle ich obliczeń, ziemia nie przejdzie przez ogon komety. Na to oświadczenie odpowiedział dr Palisa, astronom wiedeński, że przedewszystkiem owe obliczenia mogą być niedokładne z powodów zupełnie od obliczającego niezawisłych, a powtóre, że dokonane były jeszcze w lutym i obecnie, pośród zmienionych warunków, mogą być nietrafne.

Antoni Tass, pracujący w obserwatoryum astronomicznem w Ogyalla na Węgrzech dodaje do tego tematu dalsze uwagi. Przejście ziemi przez ogon komety — pisze Tass — może nastąpić tylko wtedy, jeżeli nie zmieni się linia biegu komety, czego nie można przewidzieć, i jeżeli oś ogona nie ulegnie skrzywieniu, lecz będzie skierowaną wprost ku ziemi. Oczywiście długość ogona musi być w dniu 19 b. m. większą niż oddalenie komety od ziemi, to znaczy musi wynosić co najmniej 24 miliony kilometrów. Wobec tego są poważne wątpliwości, czy przejście ziemi przez ogon komety rzeczywiście nastąpi. Jeżeli powstanie ogon, podobny do ogona z r. 1835, w takim razie spotkania z ziemią nie będzie. W owym czasie ogon komety Halleya miał 20 do 30 stopni długości przed przejściem przez perihelium, ale ta ogromna długość zmalała znacznie podczas przejścia przez perihelium i dopiero znacznie później utworzył się nowy ogon, kształtu zupełnie odmiennego.

Ze względów naukowych byłoby pożądane, gdyby przejście ziemi przez ogon komety rzeczywiście nastąpiło. Pewną nadzieję dają spostrzeżenia amerykańskiego astronoma Bernarda, poczynione d. 10 lutego b. r. w obserwatoryum Jerkes. Naówczas obliczył Bernard długość ogona na 8 milionów kilometrów. Ponieważ więc już na 2 miesiące przed przejściem przez perihelium w dniu 19 kwietnia ogon miał tak znaczną długość, można sądzić, że długość ta wzrośnie i stanie się większą niż oddalenie ziemi od komety w dniu 19 b. m., czyli, że ziemia przejdzie przez ogon komety.

O składzie bardzo lotnego ogona komety nic prawie nie wiemy. Łatwo to usprawiedliwić, jeżeli zauważymy, że do roku 18:5 nie znaliśmy dokładnie składników powietrza. Dopiero angielscy fizycy Raleigh i Ramsay wykazali, że w powietrzu istnieją obok jego właściwych składników takie gazy, jak helium, neon, krypton, ksenon. Ruchy ogona komety wykazują, że jest on wynikiem procesu ulatniania się części głowy komety. Ponieważ ogon nieustannie zmienia swój kształt i ma tak małą gęstość, że widać przez niego najmniejsze nawet gwiazdy, więc oczywiście niema mowy o kohezyi jego cząstek. W dodatku, gdy kometa w perihelium obiega dokoła słońca z nadzwyczajną szybkością, wydaje się, jak gdyby ogon tak nagle przerzucał się z jednej strony słońca ku drugiej, że musiałby się rozlecieć, gdyby ten ruch był rzeczywisty, a nie pozorny. Stąd wniosek, że ogon komety nie jest czemś stałem, ale rodzajem słupa gazów na wzór dymu, wychodzącego z komina.

Pewien francuski uczony poduiósł na posiedzeniu paryskiej Akademii umiejętności w dniu 2 marca b. r. myśl badania ogona komety podczas spotkania się z ziemią za pomocą balonów, wyposażonych w przyrządy do chwytania materyi ogona. Czy ten pomysł zostanie urzeczywistniony, nie wiadomo dotąd, ale że jest możliwy, nie ulega wątpliwości. W pomyślnym wypadku przejście ziemi przez kometę trwałoby kilka godzin. Dla obserwatoryów w Europie położenie komety jest niekorzystne, gdyż kometa jest na wschodnim horyzoncie widzialny tylko na bardzo krótki czas przed wschodem słońca. W czasie od 17 do 20 b. m. kometa wschodzi już po wschodzie słońca, a zachodzi przed zachodem słońca, niknie więc w jego promieniach. W czasie więc jego największego zbliżenia się do ziemi, będzie kometa widzialny tylko w razie nadzwyczajnej jasności, co jednakże nie jest prawdopodobne. Dopiero po dniu 20 maja warunki będą pomyślniejsze. Kometa będzie zachodzić znacznie później niż słońce i będzie widzialny o tej porze jako wieczorne ciało niebieskie. — Niestety, jasność jego będzie umniejszana przez światło księżyca. W pierwszych dniach czerwca warunki obserwacyjne znowu się polepszą, ale wtedy kometa już będzie bardzo znacznie od ziemi oddalony.

Wedle najnowszych spostrzeżeń, poczynionych przez amerykańskie obserwatoryum astronomiczne Jerkes, głowa komety daje jednostajne widmo bez jasnych wstęg i linij. Dnia 30 kwietnia spostrzegł astronom Wright w obserwatoryum Cambridge (Massachusetts w Ameryce północnej) linię sodu w widmie głowy komety. Linia cyanu, którą spostrzeżono w Cambridge d. 31 grudnia ubiegłego roku, a która stała się powodem powstania „teoryi zatrucia“, nie została później ponownie spostrzeżona. Jak wiadomo, cyan jest wielce trującą mieszaniną azotu i węgla. Ale jedna linia w widmie komety nie wystarcza do stwierdzenia, że istnieje tam cyan; do tego potrzeba wszystkich pasm cyanu. Takiego spostrzeżenia zaś nie uczyniono. A gdyby nawet jądro komety zawierało cyan, to w oddaleniu 24 milionów kilometrów atmosfera ziemi nie mogłaby zostać tym trującym gazem zanieczyszczona w sposób szkodliwy. Groźniejszym mógłby się okazać dym z komina, lub wybuch wulkanu.

Wzlot balonu pod Wiedniem dla spostrzeżeń nad kometą w nocy z d. 8 na 9 b. m. nie dał żadnych wyników z tego powodu, że panował ulewny deszcz, a niebo zupełnie było zakryte chmurami. Widziano tylko rzadkie zjawisko świecących chmur w czasie gdy słońce znajdowało się pod horyzontem. Następny wzlot odbędzie się w nocy z d. 18 na 19 b. m. celem spostrzeżeń nad ewentualnem przejściem ziemi przez ogon komety.

Trzęsienie ziemi w Austryi.

Wiedeń, 12 maja.

(x) Wczoraj mieliśmy wielce senzacyjny dzień, a następnie wieczór dla wielu przerażający. Po dziesięciodniowych deszczach i dotkliwem zimnie wyjaśniło się wczoraj nagle niebo, a równocześnie temperatura podniosła się do 28 stopni. Przed południem powietrze było zupełnie spokojne i parne, w południe dopiero zerwał się wiatr, pędząc od zachodu czarne chmury. Około godz. 6 wieczorem spadł ulewny deszcz. Przez dłuższy czas połączenia telefoniczne, zarówno miejscowe jak międzymiastowe były przerwane. Trwało to dosyć długo, a gdy wreszcie telefony zaczęły funkcyonować, redakcye tutejszych dzienników zostały zasypane zapytaniami o skutki i powód trzęsienia ziemi. Redakcye w ten sposób dowiedziały się o tem zjawisku i natychmiast zaczęły zbierać o niem informacye.

O ile dotąd zdołano stwierdzić, trzęsienie ziemi w Wiedniu nastąpiło w środę po godzinie 9 wieczorem, pomiędzy godz. 9 m. 10 a godz. 9 m. 19. Podobnie jak dnia 19 lutego 1908 kierunek wstrząśnień szedł i tym razem od północy ku południowi. Dokładne oznaczenie czasu jest niemożliwe, gdyż w centralnym Zakładzie meteorologicznym wyleciał właśnie sztyft regestrujący z wahadła, ustawionego w kierunku północno-południowym. Wstrząśnienie trwało około 5 sekund, a odczuto je we wszystkich dzielnicach miasta, sądząc z doniesień licznych przygodnych obserwatorów.

Ale te doniesienia opierają się widocznie na sugestyi, wywołanej cudzemi opowieściami, stwierdzono bowiem w inny sposób, że wstrząśnienia były wprawdzie stosunkowo silne, ale szły wąskim pasem, głównie przez dzielnicę IX. Centrala telefoniczna I nie odczuła trzęsienia ziemi, centrala II spostrzegła słabe zaburzenia w telefonach, pochodzące widocznie od wstrząśnień ziemi. Prywatny seismograf w piwnicy domu przy ulicy Schönbrunnerstrasse, wystarczający dla wstrząśnień lokalnych, wskazał kierunek skośny od epicentrum. Największe wahanie wyniosło 4 milimetry, co odpowiada mniej więcej szybkości posuwania się 5·4 milimetra na sekundę.

Prokurzysta czeskiego Banku przemysłowego p. Basch opowiada, że jego żona zemdlała podczas wstrząśnień i że on dopiero wtedy zdał sobie sprawę z tego, co się dzieje, sądząc z początku, że się ktoś zastrzelił. Wstrząśnienie rozpoczęło się detonacyą, poczem nastąpiły pionowe wstrząśnienia. Kredens chwiał się, znajdujące się w nim szkło dzwoniło, a lampa wisząca wykonywała ruchy wahadłowe.

Publiczność w teatrach nie wiele odczuła trzęsienie ziemi, co przypisać należy po części zajęciu jej sztuką i grą aktorów. W sali Ronachera było zupełnie spokojnie, natomiast w biurze tego zakładu rozrywkowego, telefony reagowały bardzo silnie. Równie goście „Wenecyi w Wiedniu“, dopiero po fakcie, przypominali sobie spostrzeżenia, potwierdzające wstrząśnienia ziemi.

Trzęsienie ziemi nawiedziło równocześnie miasto Baden, a bardzo gwałtownie wystąpiło na Semmeringu. Jak wiadomo z telegramów, wstrząśnienia wywołały w Gloggnitz swoją gwałtownością powszechny popłoch. Z Lublany, Gracu i Tryestu nadeszły również wiadomości o wstrząśnieniach.

Publiczność, nawet inteligentna, sądziła powszechnie, że kometa Halleya, zbliżając się do ziemi, wywołuje te zaburzenia w ziemi. Otóż wicedyrektor tutejszego obserwatoryum astronomicznego, dr Jan Palisa, oświadcza kategorycznie, że **nie ma żadnego powodu do niepokojenia się z powodu komety**. Podobnie wyraża się profesor Sues, jak to już Wam telefonowałem. Dodaja na ostatek, że z ludzi nikt nie poniósł szwanku.

Bronzowy odlew pomnika Kościuszki.

Odlew bronzowy pomnika Tadeusza Kościuszki, który stanąć ma na Rynku w Krakowie, oglądali wczoraj członkowie sekcyi szkolnej i ekonomicznej krakowskiej Rady miejskiej. Mianowicie z powodu życzenia, objawionego przez kilku członków tych sekcyj, które przedłożyć mają pełnej Radzie opinię swoją w tym kierunku, że pod budowę tego pomnika oddać należy komitetowi grunt odpowiedni na Rynku krakowskim, udało się wczoraj kilkoma powozami 15 radców miejskich do Podgórza, gdzie w zabudowaniach dawnej fabryki Lorii i Dedrzeńskiego Komitet przechowuje odlew bronzowy pomnika.

Wrażenie, jakie olbrzymi ten, konny, prowizorycznie zmontowany i pod dachem ustawiony pomnik, sprawił na obecnych, było **niepodzielnie nadzwyczaj korzystne**. Dla sceptyków, uprzedzonych przez opinię pewnych sfer, był widok pomnika, jak sami przyznali, wielką i bardzo przyjemną niespodzianką. Wszyscy radcy mieli tylko słowa podziwu i uznania dla monumentalnego, wspaniałego wprost dzieła sztuki polskiej, którego twórcą był ś. p. prof. **Marconi**, profesor politechniki lwowskiej.

Na olbrzymim, prześlicznie modelowanym rumaku, postać Kościuszki w generalskim mundurze, na który zwycięsca z pod Racławic przywdział krakowską sukmanę! Stąd obfita, znakomicie rozłożona dekoracya całego biustu Naczelnika, fałdy i draperye. Kościuszko wstrzymuje lewą ręką rumaka, osadzając go na miejscu, a w prawej, lekko w górę wzniesionej ręce, trzyma krakuskę i z odkrytą głową wita zwycięskie szeregi. Kościuszko zwraca się twarzą ku prawej stronie. Głowa Naczelnika, modelowana ślicznie. Koń przy którego wykończeniu udzielał wskazówek najpierw ś. p. Juliusz, a później Wojciech Kossak, przedstawia się imponująco.

Cały pomnik wraz z postumentem mierzyć będzie niespełna 14 metrów wysokości, a więc wyższy będzie znacznie od pomnika Mickiewicza i od wznieść się mającego pomnika Jagiełły. Oglądający go wczoraj radcy miejscy byli widokiem odlewu wprost **zachwyceni** i nie ukrywali swego wrażenia wobec członków komitetu budowy pomnika, prof. Gołąba i red. Konopińskiego.

Dodać należy, że ś. p. Marconi tworząc pomnik, miał na myśli ustawienie go na Rynku krakowskim, na osi, wiodącej od zachodniej bramy Sukiennic do ulicy Szewskiej. Koń łbem byłby zwrócony ku wylotowi tej ulicy na Rynek; Kościuszko zwraca się ku prawej stronie tak, że prawdopodobnie najlepszy punkt obserwacyjny byłby dla widza z pod pałacu spiskiego.

Byłoby do życzenia, aby w najbliższym czasie p. prezydent miasta w liczniejszem gronie radców miejskich i przedstawicieli prasy, oglądnąć zechciał odlew pomnika. Komitet budowy jego ma nadzieję, że oględziny takie zdecydują utrzymanie w mocy poprzedniej uchwały Rady miejskiej, przeznaczającej pod pomnik miejsce na tym Rynku, na którym Kościuszko składał narodowi przysięgę.

Wtedy komitet przystąpi natychmiast do budowy postumentu i pomnik w jesieni mógłby stanąć na Rynku, naturalnie w przypuszczeniu, że fundusze w tym celu zebrane będą bez większych trudności.

Kronika.

Kraków, 13 maja.

Na Bielany! Każdy mieszkaniec Krakowa i Podgórza, wybierający się w czasie Zielonych Świąt na Bielany — a można na pewno twierdzić, że co piąty tam będzie — ma dziś do wyboru dwie drogi: jedną wózkiem chłopskim, wśród tumanów kurzu, który pokrywa grubą warstwą ubrania i włosy i wciska się do organów oddechowych; drugą statkiem parowym po **gładkiej, błękitnej powierzchni. Wisły**, w czystem, chłodnem powietrzu. Przy jeździe wózkiem, odczuwasz, pielgrzymie, każdy kamień na drodze, a kilkudniowy ból każe ci zapomnieć o przyjemnościach wycieczki; przy drugiej nie odczuwasz nawet najmniejszego drgnienia. Pierwsza jest przy tem przynajmniej trzy razy **droższa** od drugiej.

Mając to wszystko na względzie, patryotyczny Krakowianin wybierze drogę drugą. Patryotyczny dlatego, bo **czysty dochód z wycieczek** statkami parowymi, które **urządza I Koło T. S. L.**, wraz z komitetem **budowy pomnika T. Kościuszki**, pójdzie na cel oświatowy i patryotyczny.

Gości przewozić będą 3 statki: „Kraków“, „Wawel“ i „Goplana“, które w ciągu obydwu dni Świąt zdolne są przewieźć do Bielan **około 5 tysięcy ludzi**. Przewóz rozpocznie się rano o godz. 10 przed południem. Rano odchodzić będą statki **co godzinę**. Po południu pierwszy odjazd o godz. 1 minut 30, potem **co pół godziny**. O godzinie 8 minut 30 odejdzie ostatni statek z Bielan do Krakowa. Cena biletu jazdy w jedną stronę 1 kor., uczniowie i dzieci 50 hal. Przystań na Groblach.

Jubileusz Sokoła krakowskiego. Rzadką uroczystość obchodzi gniazdo nasze. Dnia 17 maja mija właśnie 25 lat od chwili założenia Sokoła w Krakowie. Sokół obchodzi jubileusz swój bardzo uroczyście w dniu 16 b. m. — Program następujący: 1) O godzinie pół do 10 rano nabożeństwo w kościele OO. Reformatów. Po nabożeństwie pochód i defilada przed Sokołem. 2) Uroczysty poranek o g. 11 w odnowionej sali Sokoła. W poranku przyjął udział dyrektor Rygier. 3) Popis gimnastyczny po południu o godz. 4. 4) Obchód zakończy uroczysta wieczornica o godzinie pół do 9 wieczorem.

Na grobach ś. p. prezesów Bałuckiego i dra Stycznia, tudzież dobroczyńców Sokoła ś. p. Śmieszkiewicza i Rogowskiego zostaną złożone wieńce.

Grunwaldzki zlot sokoli. Pod przewodnictwem prezesowej Turskiej zawiązał się komitet pań, w sprawie przyjęcia kobiet, przybywających na uroczystość grunwaldzką i na Zlot Sokołów. Komitet pań podzielił się na sekcye: kwaterunkową (przew. p. Sędzimirowa), żywnościową (przew. p. Poźniakowa) i dla oprowadzania gości (przew. p. Dąbrowska). Termin następnego posiedzenia sekcyi kwaterunkowej w piątek 13 b. m., żywnościowej we środę 18 b. m., każdym razem o 5 po południu w sali Banku galicyjskiego. Posiedzenie pełnego komitetu odbędzie się 24 b. m. w gmachu Sokoła.

Uczczenie pamięci Mieczysławy Sleczkowskiej. Otrzymujemy następujące pismo: Grono naucz. szkoły im. Mickiewicza zamiast wieńca na trumnę ś. p. Mieczysławy Śleczkowskiej złożyło na moje ręce 30 kor. na ochronkę „Ogniska naucz.“, której inicyatorką była ś. p. zmarła, a którą nazwiemy jej imieniem. Przekonane, że postępujemy w myśl szlachetnej opiekunki opuszczonej dziatwy, zwracamy się z uprzejmą prośbą do wszystkich, którzy pragną pamięć jej uczcić, aby łaskawe datki składali na cel powyższy, przez nią umiłowany. Paula Spławińska, zast. dyr. i kierowniczka ochronki w szkole im. Mickiewicza, Studencka 13.

Budżet miejski. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi budżetowej. Dział II „Zarząd majątku miejskiego“ referował radca miejski Beringer, a dział VIII „Zarząd targowy“ Schwarz. Oba działy uchwaliła komisya po przeprowadzeniu wyczerpującej dyskusyi.

S. p. Paweł Popiel. Zmarły w dniu wczorajszym w Krakowie ś. p. Paweł Popiel, był jednym z wybitniejszych działaczy politycznych i publicystów obozu konserwatywnego i w akcyi politycznej tej partyi odgrywał wydatną rolę. Jako kontynuator politycznej myśli, wyznawanej i tak żarliwie ugruntowanej przed trzema dziesiątkami lat przez ojca swego, znanego i niezwykle czynnego szermierza idei starych konserwatystów-stańczyków, ś. p. Paweł Popiel, mimo, że nie posiadał temperamentu ojca swego, starał się uosabiać tradycye polityki rodzinnej i na kilku polach w swej publicznej działalności stał na ich straży. Tendencya ta przebija także w dziedzinie pracy pedagogicznej, literackiej i publicystycznej zmarłego politycznego męża.

Ś. p. Paweł Popiel urodził się w r. 1837 w Krakowie, jako syn Pawła. Był on synowcem arcybiskupa warszawskiego, Wincentego Chościak Popiela. Ukończywszy gimnazyum w Nissie na Śląsku, uczęszczał na wydział prawniczy uniwersytetu Jagiellońskiego i uzyskał w r. 1861 stopień doktora praw. W tymże roku przy organizacyi warszawskiej szkoły głównej, margrabia Wielopolski powołał go na katedrę prawa rzymskiego w tej szkole, do czego przygotować go miały studya uzupełniające w Lipsku, Pradze i Paryżu.

W r. 1863 należał do grona tych profesorów, którzy usilnie wstrzymywali młodzież od udziału w walce narodowej. Po opuszczeniu szkoły głównej osiadł ś. p. Popiel na wsi w Sciborzycach w Królestwie Polskiem i oddał się studyom nad literaturą klasyczną, owocem których był przekład „Iliady“ Homera (Kraków, 1869) wierszem białym dokonany, jeden z najwierniejszych przekładów greckiego eposu.

Na ostatnie kilkanaście lat życia ś. p. Popiel przeniósł się do Krakowa, został wybrany do Rady miejskiej, a po za tem zajmował się publicystyką, ogłaszając artykuły w duchu konserwatywnym w „Czasie“ i „Przeglądzie Polskim“.

Z prac jego ogólniejszego znaczenia wymienić należy studyum „Jan Zamoyski“ i „Życiorys Leona XIII“.

Pogrzeb ś. p. Popiela odbędzie się w sobotę o godz. 4 po południu.

Wiadomości osobiste. P. Erazm **Majewski**, znany przyrodnik polski z Warszawy, członek międzynarodowego instytutu socyologicznego w Paryżu, bawi w Krakowie.

Z krakowskiego Klubu szachistów. Dnia 9 b. m. zebrał się wydział z prezesem Skarszewskim oraz wielu członków w nowym lokalu klubu, to jest w kawiarni p. Mrożyńskiego (Rynek główny). — Omawiano sprawy klubowe, między innemi, prezes Skarszewski, który zamieszkał stale w Wiedniu, uprosił p. Wiewiórowskiego, b. prezesa klubu, aby go zechciał chwilowo zastępować. Wydział walczy z trudnościami co do lokalu, a obecnie kawiarnia p. Mrożyńskiego, urządzona z komfortem, odpowiada w zupełności potrzebom klubu. Wydział uprasza członków klubu, aby zechcieli jak najliczniej uczęszczać do nowego lokalu, a tem samem, aby wydział miał możność zorganizowania swych czynności. Posiedzenia wydziału odbywać się będą w poniedziałek, środę i piątek o godzinie szóstej wieczorem.

Wycieczka do Wieliczki, urządzona staraniem Uniwersytetu ludowego, a zapowiedziana na dzień 14 maja, odbędzie się **4 czerwca**.

W szkole drukarskiej (uzupełniającej) w Krakowie zamknięcie tegorocznego wstępnego kursu nauki nastąpi w sobotę 14 b. m. O godzinie 10 rano odbędzie się nabożeństwo w kościele OO. Kapucynów; bezpośrednio po nabożeństwie w szkole im. J. Kochanowskiego przy ul. Loretańskiej 16, I p., odbędzie się zakończenie roku szkolnego.

Zagadkowe zajście. Wczoraj wieczór do mieszkania p. Bronisława Kudasiewicza, zamieszkałego w Podgórzu, przy ulicy Wolskiej przyszło jakichś czterech nieznajomych mężczyzn, którzy zapytali służącej, czy pan jest w domu. Na odpowiedź potwierdzającą nieznajomi poprosili o zawołanie p. Kudasiewicza, który wyszedł do drzwi. Po krótkiej rozmowie w drzwiach, jeden z przybyłych sięgnął do kieszeni, jak gdyby chciał dobyć rewolweru. — Wówczas p. Kudasiewicz szybko zatrzasnął drzwi i nieznajomi odeszli. Najściem tem zajęła się policya.

Zamach samobójczy ucznia. Z dyrekcyi seminaryum nauczycielskiego otrzymujemy informacyę, że uczeń Władysław I., który się targnął onegdaj na swoje życie, o czem donosiliśmy, nie był uczniem seminaryum nauczycielskiego, lecz uczniem jednego z krakowskich gimnazyów.

Z kraju.

Chrzanów, 12 maja. (Z „Sokoła“. — Różne.) Przygotowania do zlotu grunwaldzkiego w lipcu b. r. w Krakowie, odbywają się tu w całej pełni. Liczba zgłaszających się członków ćwiczących w gniazdach naszego powiatu wzrasta z dniem każdym. Również do zawodów na zlocie stanie kilkunastu członków z powiatu chrzanowskiego. Ze względu na pokaźną liczbę gniazd sokolich i grupujących się w nich członków, odbywają się obecnie starania o oddzielenie gniazda chrzanowskiego wraz z okolicznemi gniazdami od okręgu krakowskiego i utworzenie osobnego okręgu chrzanowskiego z siedzibą w Chrzanowie.

Wczoraj po południu na linii kolejowej między Trzebinią a Chrzanowem, wpadł pod koła przejeżdżającego pociągu towarowego kilkunastoletni J. Chłopek, któremu koła pociągu urwały nogę. Rannego odesłano do szpitala w Krakowie. Charakterystycznem jest, że ów chłopak przed południem stawał w sądzie obwiniony o kradzież, gdzie wskutek zastosowania ustawy o małoletnich przestępcach, wypuszczono go na wolność, a już po południu tego samego dnia uległ nieszczęśliwemu wypadkowi przy kradzieży węgla z przejeżdżającego pociągu.

Szalejący wczoraj wicher zburzył tu namioty bawiącego w Chrzanowie cyrku Dworzaka, tak że zapowiedziane „benefisowe przedstawienie“ na rzecz „Augusta“ cyrkowego ku smutkowi ciekawych, a przedewszystkiem samego benefisanta, musiało zostać odwołane.

Jak wykazały dochodzenia, aresztowane bardzo licznie w powiecie chrzanowskim osoby, przy poszukiwaniu żandarmeryi za mordercami agenta policyjnego ś. p. Rzeszowskiego, nie miały nic wspólnego z morderstwem.

Jasło, 11 maja. (Dwa koncerty). Niestrudzony nasz muzyk dr Sienkiewicz sprawił miastu wspaniałą niespodziankę, urządzając dwa koncerta dnia 7 i 8 maja w sali „Sokoła“ w Jaśle. Stu pięćdziesięciu śpiewaków i śpiewaczek z pełną orkiestrą wojskową, wzmocnioną siłami amatorskiemi, wykonało pierwszą część „Ślubów Jana Kazimierza“. Partye solowe odśpiewali: p. Elektorowiczówna ze Lwowa, p. Kmieć z Rzeszowa, p. S. z Tarnobrzega i p. Elektorowicz. Dr Sienkiewicz pozbierał i zjednoczył wszystkie siły śpiewackie naszego miasteczka, a więc „Lutnię“, chór gimnazyalny, chór szkoły wydziałowej żeńskiej, śpiewaków różnych Towarzystw muzycznych, obecnie mieszkających w Jaśle i usilną swą pracą 8-miesięczną dokazał, że na ogół dzieło to wysokiej wartości muzycznej odtworzono wcale poprawnie. To też zgromadzona w dniu 7 maja publiczność rzęsistemi oklaskami dziękowała dyrygentowi za pracę i wytrwałość, a śpiewacy wręczyli mu piękny wieniec. Nazajutrz w dniu 8 maja na koncert przybył czcigodny autor dyr. Sołtys ze Lwowa, któremu licznie zgromadzona publiczność zgotowała gorącą owacyę. Szczególniejszą wdzięczność winniśmy solistom zamiejscowym, którzy, nie szczędząc trudu i kosztów, przybyli chętnie na zaproszenie do Jasła, aby przyczynić się do wykonania tego pięknego dzieła. P. Elektorowiczówna zachwyciła naszą publiczność swoim pięknym głosem. Życzymy tej sympatycznej śpiewaczce, aby w szerszym świecie muzycznym zyskała sobie uznanie, które w Jaśle zdobyła wstępnym bojem. Spodziewamy się też, że dotrzyma obietnicy i Jasło wkrótce powtórnie odwiedzi, tak, jak to przyrzekła. — Koncerty dra Sienkiewicza są prawdziwą ucztą duchową dla Jasła i okolicznych powiatów. — Ostatni jednak koncert wprawił Jasło w zdumienie, a silne wrażenie, jakie wywarł na słuchaczach, pogłębi sympatyę, którą darzy Jasło swojego niestrudzonego dyrygenta.

Tuchów, 12 maja. Gdy we wszystkich prawie miastach obchodzono rocznicą wielkiej konstytucyi, cicha nasza mieścina również nie pozostała w tyle, dzięki usilnym zabiegom i staraniom p. Janigi, prezesa tutejszego Sokoła. O godzinie 8 rano pochód sokoli wraz ze strażą pożarną i cechami udał się do kościoła parafialnego, celem wysłuchania mszy św. i kazania na temat uroczystości. O zmroku, w pięknie udekorowanej sali gminnej odbył się uroczysty wieczorek, który zagaił wygłoszoną ze swadą przemową, prezes Sokoła. Z kolei druh Butrymowicz odśpiewał pieśni Żeleńskiego i Moniuszki, a p. Reichertowa wybornie wygłosiła wiersz Krasińskiego. Nie mniej świetnie wywiązała się orkiestra sokola, pod kierunkiem druha Gnoińskiego (Polonez i „Wieniec pieśni polskich“. Wieczorek zakończył dramat historyczny „Kościuszko w Petersburgu“, grany przez miejscowe „Kółko miłośników sceny“. Amatorzy znakomicie wywiązali się ze swego zadania. Na wzmiankę zasługuje p. Zielińska w roli Heleny. Licznie zgromadzone audytoryum nagrodziło burzą oklasków dzielnie grającą drużynę. Podnieść w końcu należy, że odmówiono sali szkolnej na uroczysty wieczór.

Ze świata.

Warszawski kabaret „Momus“. Pisma warszawskie donoszą: Zespół artystów teatrzyku „Momus“, który zakończył swój sezon, udaje się pod dyrekcyą p. Jana Pawłowskiego na wycieczkę do Lwowa, Krakowa, Wiednia, Pragi czeskiej i t. d.

Z wystawy łowieckiej w Wiedniu. Pierwszy piękny dzień w Wiedniu, to jest środa, był równie dniem gromadnego zwiedzania wystawy łowieckiej. Kołowroty wykazały do godz. 7 wieczór 61.000 gości. Wieczorem spadł ulewny deszcz, który wypłoszył zwiedzających, a później nastąpiło trzęsienie ziemi. Zwiedzano głównie pałac austryacki i węgierski, pawilon bośniacki i pawilon szwedzki, tudzież pawilon przemysłowo-rękodzielniczy Austryi dolnej. Wieczorem z powodu zbyt małej liczby wagonów tramwajowych publiczność walczyła bezwzględnie o miejsca, przyczem przewracano kobiety i dzieci.

Sprawa Hofrichtera. Jak donosi „N. Wiener Journal“, orzeczenie psychiatrów, badających umysłowy stan Hofrichtera, nie jest jeszcze wypracowane, przedłożono im bowiem w ostatnich dniach nowy materyał, a dalszy ma być później przedłożony. Wprawdzie kapitan-audytor Kunz chce zaraz po Zielonych świętach prosić o zwołanie sądu wojennego, ale to będzie niemożliwe z wymienionego na wstępie powodu, a także dlatego, że akta procesowe równie jeszcze nie zostały ukończone, mimo wytężającej pracy audytora Kunza i aspiranta Stoklaski.

Hofrichter odzyskał pewność siebie, ma apetyt i często dzwoni na profosa, żądając zapałki do papierosa. Przy zapalaniu papierosa jest profos zawsze obecny, a wtedy Hofrichter rozmawia z nim o rzeczach obojętnych, przyczem profos milczy jak grób. Więzień jest pobożny i często się modli przed obrazem Matki Boskiej. Z początku uważał na swoje ubranie, teraz jednakże zaniedbał się pod tym względem. Od tygodnia śpi dobrze. Obecnie w więzieniu śledczem wiedeńskiego garnizonu znajduje się wyjątkowo wielka liczba oficerów, ale straż nad żadnym tak nie czuwa, jak nad Hofrichterem, obserwując go w nocy prawie nieustannie przez otwór w drzwiach celi, która jest elektrycznie oświetlona.

Siostra profosa Tuttmanna, skazanego na karę więzienia, p. Pureczkowa, znajduje się na wolnej stopie. Proces przeciwko niej odbędzie się prawdopodobnie po procesie Hofrichtera. Zresztą sprawie Pureczkowej władze nie przypisują wielkiej wagi.

Zarzuty Hraby. Z Wiednia telefonują: Partya chrześcijańsko-społeczna obradowała wczoraj nad sprawą ewentualnego załatwienia znanego konfliktu z członkiem Rady miejskiej i posłem Sejmowym Hrabą w drodze pozasądowej. Postanowiono wybrać ewentualnie sąd honorowy, złożony z członków Rady miejskiej i posłów chrześcijańsko-socyalnych dla rozpatrzenia zarzutów, poczynionych przez Hrabę. Część członków tego sądu zamianowałby poseł Hraba.

Proces Tarnowskiej. W procesie przeciwko Tarnowskiej w Wenecyi, obrońca Perierownej, adwokat Musatti zbijał zarzut, jakoby Perierownej zależało na śmierci Komarowskiego, gdyż przyrzeczono jej pewną kwotę pieniężną. O tem, że Perierówna nie jest chciwą, świadczy fakt, że służąc 7 lat u Tarnowskiej nie złożyła sobie ani grosza.

Adwokat Carnelutti, jako oskarżyciel prywatny, omówił sprawę ubocznej przyczyny śmierci Komarowskiego. O ubocznej przyczynie w znaczeniu pewnem można mówić, jeżeli zajdzie wypadek niezawisły od pierwszej przyczyny. Strzały, dane przez Naumowa były pierwszą przyczyną śmierci Komarowskiego, zła opieka lekarska ma być przyczyną uboczną. Mówiono o błędzie ze strony lekarza, ale rzeczoznawcy nie stwierdzili, że przepłukanie jelita po operacyi sprowadziło śmierć Komarowskiego. Jest to hipoteza, nie mogąca mieć znaczenia rozstrzygającego. Ale gdyby nawet istniała przyczyna uboczna śmierci Komarowskiego, to nie ma ona znaczenia wobec faktu, że Naumow miał zamiar popełnienia morderstwa.

Z Wenecyi telegrafują: Proces przeciw Tarnowskiej i towarzyszom zakończy się zapewne w przyszłym tygodniu.

Katastrofa na rzece. Z St. Louis w Ameryce telegrafują: Wczoraj wieczór zatonął na rzece Missisipi parowiec „City Saltillo“ najechawszy na skałę. 7 pasażerów i 6 marynarzy utonęło.

Zmarli.

W Karlsbadzie zmarł w dniu 5 b. m. dr Maksymilian Kaufmann, lekarz z Galicyi. Zwłoki przewieziono do kraju.

Pogrzeby. Wczoraj odbył się przy licznym udziale publiczności ze sfer artystycznych i literackich pogrzeb ś. p. Edwarda Żeleńskiego, urzędnika Tow. zal. w Krakowie, syna znakomitego kompozytora. Kondukt żałobny prowadził ks. kan. prob. Błonarowicz. Na grobie złożono cały szereg pięknych wieńców.

Liczny zastęp publiczności odprowadził także do grobu zwłoki ś. p. Antoniego Plapperta pens. majora 13 pułku p. znanego w szerokich kołach towarzyskich Krakowa i spokrewnionego z wielu tutejszemi rodzinami. Pogrzeb odbył się z ceremoniałem wojskowym przy udziale generalicyi i korpusu oficerskiego. Przy pożegnaniu zwłok u wylotu ulicy Lubicz, batalion 13 pułku dał salwę honorową, jako uczestnikowi kampanii 1859 i 1866, w której to kampanii zmarły zdobył szlify oficerskie.

Prośba o pomoc. Wdowa po organiście z czworgiem małoletnich dzieci, pozostająca w bardzo ciężkiem położeniu, udaje się do litościwych serc o pomoc. Łaskawe datki pod adr. Anieli Włodarczyk, Krowodrza—Modrzejówka.

Z kalendarza. W piątek 13 maja: Serwacego b. w.; i Nereusza m.; w sobotę 14 maja: Bonifacego m. i Justyna; w niedzielę 15 maja: Zesłanie Ducha św., Zofii.

Wschód słońca dn. 14 maja o godzinie 3 m. 58, zachód o godz. 7 m. 14; długość dnia godz. 15 m. 14.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 12 maja termometr doszedł od + 10·1 do + 23·8 C.; barometr podnosił się.

Dnia 13 maja o godzinie 7 rano stan barometru 742·0 mm., termometru 16·1 C.; wiatr wschodni.

Repertuar Teatru miejskiego w Krakowie.

W piątek: „Koncert“.

W sobotę: „Komedya o człowieku, który zaślubił niemowę“ Anatola France“. „Komedya o człowieku, który redagował gazetę rolniczą“ Marka Twaina.

W niedzielę po południu: „Komedya omyłek“; wieczór: „Zaczarowane koło“.

W poniedziałek po południu: „Kościuszko pod Racławicami“; wieczór: „Balladyna“.

We wtorek: „Komedya o człowieku, który zaślubił niemowę“ i „Komedya o człowieku, który redagował gazetę rolniczą“.

We środę: „Koncert“.

We czwartek: „Komedya o człowieku, który zaślubił niemowę“ i „Komedya o człowieku, który redagował gazetę rolniczą“.

Repertuar teatru ludowego w parku krakowskim.

W piątek: „Jadzia do wszystkiego“.
W sobotę: „Ach! ta wiosna!“

Głosy publiczne.

Prof. Alfred Reich, dr Franciszka Fuchs-Reichornowa zaślubieni. Lwów, w Maju (ulica Rapaporta l. 15). 3567

Kronika lwowska.

Lwów, 13 maja.

Dyskusya budżetowa, rozpoczęta w Radzie m. Lwowa, dała sposobność kilku mowcom zaatakowania prezydyum.

Dr Obmiński zarzucał, że gospodarka miasta nie jest zdrową, że pracuje się deficytem.

Drugi mowca dr Schleicher również czynił liczne zarzuty administracyi miasta, tak co do bezplanowości gospodarki finansowej, jak i ekonomicznej; w magistracie skutkiem złego wewnętrznego urzędowania panuje zupełny zastój.

Prez. Ciuchciński szczegółowo odpowiadał na zarzuty. Zakończył swe wywody z widocznem wzburzeniem: „Mojemu poprzednikowi zarzucano, że był „zbyt giętki w karku“, a mnie się zarzuca, że „nie jestem dość giętki“. Ale, panowie, moja kadencya się kończy, a kufry moje spakowane i bądźcie panowie pewni, że pójdę sobie i nawet prochu z nóg nie strącę.“

Następnie przemawiał jeszcze p. Jonasz na temat, że się nic nie robi dla asanizacyi. Wkońcu mówił p. Ihnatowicz, który wskazał, że w gospodarce finansowej wiele psuje „dobre serce“, a w gospodarce magistratu brak organizacyi.

Lwowskie „Echo“ urządza artystyczną wycieczkę na prowincyę i daje 14 maja koncert w Tarnobrzegu, a 25 maja w Mielcu. — Spodziewać się należy, że koncerty te będą dla wymienionych miejscowości prawdziwą atrakcyą — gdyż powszechnie znana i znakomicie ześpiewana drużyna, pozostająca pod artystycznem kierownictwem pieśniarza Jana Galla, jako też współudział pp. L. Lustiga, barytona, i W. Kalicińskiego, deklamatora-humorysty dają dostateczną gwarancyę spędzenia prawdziwie artystycznego wieczoru.

Pierwsza jazda balonem ze Lwowa urządzona przez galicyjski Związek lotniczy „Aviata“, odbędzie się nie w niedzielę 15, lecz w następną dnia 22 maja b. r. między godziną 10 a 11 rano z placu powystawowego. Odroczenie nastąpiło z tych powodów, iż balon, użyczony przez arcyksięcia Salwatora dla Lwowa, brał udział w uroczystości chrzcin nowego balonu „Małgorzata“ — wzniósłszy się w Lincu 11 b. m. podczas ulewnego deszczu szybko, znikł ponad chmurami. Po wylądowaniu [illegible] nie niezwłocznie przesłany do Lwowa.

Co do odlotu ze Lwowa czynione są starania, aby widowisko odbyło się jak najspokojniej, plac powystawowy będzie należycie zabezpieczony, aby nie miały miejsca zajścia, jakich widownią był plac wyścigowy przy wzlocie aeroplanu.

Repertoar teatru lwowskiego.

W sobotę po południu: „Chory z urojenia“ i „Pan Benet“; wieczór: „Hrabia Luksenburg“.

W niedzielę po południu: Lekkomyślna siostra“; — wieczór: „Krysia leśniczanka“.

W poniedziałek po południu: „Madame Sans-Gêne“; wieczór: „Hrabia Luksenburg“.

We wtorek: „Hrabia Luksenburg“.

Kłopoty Turcyi.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 13 maja.)

Kreta przeciw Turcyi.

Konstantynopol. Podczas wczorajszej Rady ministrów, ambasador rosyjski Czarikow zawiadomił ministra spraw zagranicznych, że Rosya zdecydowana jest chronić prawa zwierzchności Turcyi nad Kretą.

Rada ministrów uchwaliła wystosować do mocarstw notę i zażądać natychmiastowego rozwiązania kwestyi kreteńskiej na podstawie zupełnej autonomii.

Z Krety nadchodzą niepokojące wiadomości. Posłowie chrześcijańscy zgromadzenia narodowego nie chcą dopuścić do udziału w obradach deputowanych muzułmańskich, dopóki nie złożą przysięgi wierności królowi greckiemu. Konsulowie mocarstw opiekuńczych wzywają natomiast prezydenta zgromadzenia narodowego, aby dał deputowanym mahometańskim zadośćuczynienie.

Sytuacya w Grecyi.

Ateny. Sytuacya zaostrza się coraz bardziej. Następca tronu ks. Konstantyn powrót swój czyni zawisłym od ustąpienia ministra wojny Zorbasa. Przyjaciele Zorbasa zaś oświadczają, że na wypadek, gdyby Zorbas ustąpił, Liga oficerska na nowo powstanie.

Ateny. Młodzi oficerowie odbyli naradę, na której postanowili ponownie zawiązać Ligę oficerską. Istnieje zamiar ogłoszenia dyktatury wojskowej i zwołania konstytuanty.

Ateny. Z Tessalii donoszą, że wybuchła tam na nowo rewolta chłopska.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 13 maja.

Burzliwe posiedzenie Sejmu.

Zagrzeb. W Sejmie przyszło na końcu wczorajszego posiedzenia, podczas przemówienia posła Włodzimierza Franka, do bardzo burzliwych scen. gdy poseł Frank powiedział, że cesarza źle poinformowano o reformie wyborczej. Posiedzenie musiano przerwać.— Po ponownem podjęciu przemawiał jeszcze poseł Radicz — poczem posiedzenie o godzinie ³/₄12 w nocy zamknięto.

Z awiatyki.

Budapeszt. Wkrótce odbędzie się tu meeting awiatyczny. Zamierzone jest urządzenie wzlotu z Budapesztu do Wiednia.

Zamknięci w kopalni.

Londyn. Podług nadeszłych tu dzisiaj doniesień, niema nadziei uratowania 130 robotników, zamkniętych w kopalni Whitehaven.

Głód w Persyi.

Berlin. Z Teheranu donoszą, że ludności zagraża nędza głodowa. Jeżeli zapasy żywności nie nadejdą na czas, wybuch nędzy głodowej i rozruchów z tego powodu, jest nieunikniony.

Aneksya Korei.

Nowy Jork. Według telegramów z Pekingu, udali się wszyscy rosyjscy konsulowie na Korei do Soeul, celem poinformowania się w sprawie rzekomo bliskiej aneksyi Korei przez Japonię.

Katastrofa kolejowa.

Tyflis. (Pet. Ag. tel.). Między stacyami Aibad i Balachazy wykoleił się pociąg towarowy kolei transkaukaskiej. 10 wagonów jest zdruzgotanych, 27 uszkodzonych. Jeden konduktor zabity, 4 osoby ciężko ranne.

Burze.

Osiek. W gminach Urnawa i Drenje szalała wczoraj ogromna burza: padał grad, wielkości orzechów. Szkody wielkie,

Berlin. Z różnych okolic Niemiec donoszą o strasznych burzach.

W Moguncyi zawaliła się wieża pewnego pałacu i spadła na ulicę.

W Monachium i całej środkowej Bawaryi szalał wczoraj silny orkan, który wyrządził ogromne szkody.

Paryż. Od kilku dni pada tu deszcz, który grozi nowym wylewem Sekwany. — Dopływy Sekwany groźnie wzbierają.

Londyn. Z Tokio donoszą: W prowincyi Kobe szalał wczoraj okropny cyklon, który wyrządził wielkie szkody. W porcie zatonął jeden okręt z 50 podróżnymi, a wiele okrętów zostało uszkodzonych.

Z Rady państwa.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z dnia 13 maja.)

Wiedeń. Posiedzenie Izby posłów otwarto o godz. 10 m. 30 rano. Na początku posiedzenia po pośle Sylwestrze i po odczytaniu wpływów, zabrał głos p. Tresić-Pavicić co do formalnego wniosku.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów przewodniczył poseł Pernerstorfer. Na początku posiedzenia poseł Sylwester wyraził głębokie ubolewanie z powodu listu, wysłanego przez posła Breitera do prezydenta Pattaia.

Wystąpienie Breitera przeciw Głąbińskiemu.

Wiedeń. Po odrzuceniu wniosku Tresicza, aby nad odpowiedzią ministra obrony krajowej Georgiego na interpelacye w sprawie kapitana Pisaczicza otwarto dyskusyę, i przystąpiono do dalszego ciągu dyskusyi nad reformą regulaminu.

Pierwszy przemawiał poseł Bielohlawek, a po nim pos. Breiter.

Poseł Breiter omawiał przy tej sposobności obszernie sprawę Wetzlera i powtórzył wszystkie swe zarzuty, które poczynił Głąbińskiemu.

Pos. Głąbiński oświadczył, że wszystkie zarzuty i twierdzenia pos. Breitera są zupełnie nieprawdziwe, poczem obszernie omówił historyę lodowni w Krakowie.

Sprawy tej mowca nie prowadził w tajemnicy. Sprawa ta leżała w interesie całego kraju.

Następnie omówił dr Głąbiński sprawę powołania wiceprezydenta Izby Starzyńskiego do Rady nadzorczej Towarzystwa „Schodnicy“.

Co się tyczy sprawy rzekomej subwencyi, udzielonej przez Wetzlera na założenie dziennika wszechpolskiego w Krakowie, to mowca o tem nic nie wie.

Od czasu bowiem, gdy został prezesem Koła polskiego, wystąpił z zarządu partyi narodowo-demokratycznej i w sprawach organizacyjnych partyi nie bierze udziału.

Być jednak może, że partya chce tu lub tam założyć nowy dziennik. Ale cóż to mnie obchodzi — mówi p. Głąbiński.

W końcu p. Głąbiński ponownie zaprzeczył wszystkim twierdzeniom Breitera. Mowca sądzi, że Breiter jest narzędziem w czyjemś ręku.

Pos. Breiter i Stransky wołają: Proszę powiedzieć, czyjem narzędziem!

W dalszym ciągu dyskusyi regulaminowej przemawiał pos. Udržal.

Podatek od żelaza.

Wiedeń. Odwołując się na dyskusyę budżetową z r. 1909, kiedy Izba przyjęła wniosek, wzywający rząd, aby natychmiast porozumiał się z rządem węg. w sprawie zniesienia ceł na żelazo, wnieśli pos. Steinwender i tow. na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów wniosek o zaprowadzenie podatku od żelaza.

Wniosek podkreśla, że zniesienie cła od żelaza wymaga zgody rządu węgierskiego, co trudno byłoby obecnie osięgnąć i coby zarazem poparło zagraniczną produkcyę. Gdyby jednakże państwo wzięło udział w wysokości 30 proc. w obliczonym przez wnioskodawców za r. 1908 zysku cłowego kartelu żelaza w sumie 51,217.000 K, przy uwzględnieniu mniejszych i średnich przedsiębiorstw przez stopniowanie podatku od żelaza, to bez szkody dla eksportu produkcyi żelaza lub gałęzi przemysłowych, zmuszonych sprowadzać żelazo, państwo miałoby zapewniony zysk w sumie około 15 milionów.

W myśl tego wniosku, podatek żelaza dostarczyłby tylko pewnych w taryfie cłowej wymienionych pozycyj, a pełny podatek odnosiłby się dopiero do wartości cłowej przeszło 1 miliona koron.

Starcia w komisyi finansowej.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi finansowej przyszło do starcia między posłem socyalistycznym Reslem a posłem Steinwenderem. — Resel nazwał Steinwendera „histerykiem podatkowym“ i wygłosił 4 i pół godzinną mowę obstrukcyjną. Steinwender polemizował z Reslem i oświadczył, że mimo to będzie się dalej zajmował wymyślaniem nowych podatków i zapowiedział trzy nowe projekta podatkowe, jako to: podatek od żelaza, podwyższenie należytości rządowych i podwyższenie stempla czekowego, oraz zaprowadzenie należytości od wkładek oszczędnościowych.

Stanowisko czeskich agraryuszów.

Praga. „Union“ donosi: Komitet wykonawczy czeskiej partyi agrarnej odbędzie w najbliższych dniach naradę, na której, jak słychać, ma zapaść uchwała, aby agraryusze czescy wzięli udział w konferencyach językowych czesko-niemieckich, jednak pod warunkiem, że wszystkie stronnictwa czeskie wezmą w tych konferencyach udział. Tymczasem, jak wiadomo, czescy radykali uchwalili już nie brać udziału w tych konferencyach.

„Bohemia“ donosi, że czescy agraryusze chcą wziąć udział w tych konferencyach, jeżeli przedtem nastąpi rekonstrukcya gabinetu.

Sprawa Breitera.

Wiedeń. Dziś przed posiedzeniem Izby posłów zebrali się sekundanci pos. Breitera, posłowie Stransky i Sviha, oraz sekundanci pos. Stoelzla, posłowie Steinwender i Teltschik, na naradę. Zastępcy pos. Breitera stanowczo zaprotestowali przeciw postępowaniu zastępców prezydenta Pattaia i oświadczyli, że żądają zwołania sądu honorowego, celem stwierdzenia, czy Breiter w sprawie porucznika Molnara postąpił prawidłowo i czy jest zdolny do satysfakcyi. Zastępcy pos. Stoelzla zgodzili się na to. Dzisiaj zastępcy pos. Breitera wyzwali pos. Pantza.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 13 maja.

Dalsze zwiększenie Krakowa. Prezydent miasta Krakowa, dr Leo, wystosował przed tygodniem pismo w imieniu Rady miejskiej krakowskiej do Rady miejskiej Podgórza, Rady gminnej w Płaszowie i obszaru dworskiego w Płaszowie, w sprawie przyłączenia tych terytoryów do Krakowa. — Zarazem odniósł się prezydent dr Leo w tej sprawie do Rady powiatowej wielickiej.

Właściciel obszaru dworskiego w Płaszowie, poseł Karol Czecz, nadesłał przed kilku dniami do prezydyum miasta Krakowa pisemne zawiadomienie, że zgadza się na przyłączenie swego obszaru dworskiego w Płaszowie do Krakowa.

Z Podgórza donoszą nam:

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem burmistrza p. Maryewskiego posiedzenie Rady miejskiej, na którem, po załatwieniu porządku dziennego, odczytano pismo prezydenta m. Krakowa dr. Leo z wezwaniem, aby Rada miejska podgórska wydelegowała komisyę, której zadaniem byłoby prowadzić dotyczące pertraktacye.

Po dwugodzinnej przeszło dyskusyi Rada uchwaliła wezwać prezydyum m. Krakowa, aby przedstawiło odpowiednie daty statystyczne i warunki, pod jakiemi połączenie Podgórza z Krakowem mogłoby nastąpić. Po nadesłaniu tych dat i po wydaniu opinii przez tę komisyę, Rada m. Podgórza zadecyduje, czy prowadzić pertraktacye z gminą m. Krakowa.

Rozprawa Borowska-Haecker. Jutro o godz. w pół do 10 rano odbędzie się w Trybunale kasacyjnym w Wiedniu, jako w ostatniej instancyi rozprawa p. J. Borowskiej przeciw p. E. Haeckerowi, zasądzonemu w roku ubiegłym przez sąd przysięgłych w Krakowie na miesiąc więzienia za obrazę czci wyrządzoną p. Janinie Borowskiej przez napiętnowanie jej w „Naprzodzie“ jako agentki rosyjkiej „ochrany“.

Z Warszawy. (Rewizya senatorska. — Aresztowanie bandyty).

— Członkowie komisyi rewizyjnej senatora Neudhardta przedsięwzięli wczoraj dwie charakterystyczne rewizye. Jedna z nich odbyła się u naczelnika stacyi telegraficznej Hradeckiego, gdzie zabrano 2 teczki dokumentów, i u naczelnika tego urzędu p. Zielińskiego, gdzie również zabrano pliki dokumentów.

Druga rewizya odbyła się u głośnego dyrektora administracyi teatrów Kriwoszejewa. Rewizya trwała od 6 rano do 3 popołudniu. Zabrano wielką ilość papierów i całą korespondencyę.

Jako ciekawe echo rewizyi w magistracie, zapisują gazety fakt, że rachunek magistratu nie zgadzał się z rachunkiem banku państwa o 80.000 rubli. Właściwy urzędnik magistratu wytłómaczył to omyłką. W depozycie magistratu znajduje się 28 milionów rubli.

— Tutejsza policya śledcza aresztowała niejakiego Grzybowskiego, jednego z uczestników głośnego swego czasu napadu na sklep Szanksa w Moskwie, oraz zrabowanie w tym tklepie 100.000 rubli.

Konkurs na oratoryum. Z Wiednia telegrafują: Z okazyi setnej rocznicy założenia wiedeńskiego Towarzystwa przyjaciół muzyki, przypadającej w roku 1912, wydział towarzystwa uchwalił rozpisać międzynarodowy konkurs na najlepsze oratoryum i wyznaczyć na ten cel nagrodę 10.000 koron.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy w ciężkim smutku okazali nam w jakikolwiek sposób współczucie i wzięli udział w ostatniem oddaniu posługi ś. p. Stanisławowi Krukowi — mężowi i ojcu naszemu — a w szczególności Przewielebnemu Duchowieństwu, Szanownemu Gronu nauczycielskiemu, Władzom miejscowym i Szanownej Publiczności — składamy na tem miejscu wyrazy serdecznego podziękowania. Rodzina.

Podziękowanie.

Wszystkim Tym, którzy raczyli wziąść udział w oddaniu ostatniej przysługi nieodżałowanej pamięci Teodora Loeglera, oraz Tym, którzy raczyli pośpieszyć z wyrazami współczucia, składa szczere, z serca płynące, podziękowanie

żona z dziećmi.

Podziękowanie.

Za pełną poświęcenia opiekę lekarską nad nad ś. p. żoną moją Karoliną, która przez kilka miesięcy znajdowała się na oddziale chirurgicznym tutejszego szpitala św. Łazarza, niestety w beznadziejnym stanie zdrowia, składam dzięki wszystkim Panom Lekarzom.

Upraszam przedewszystkiem, ażeby moje gorące podziękowanie raczył przyjąć prymaryusz oddziału chirurgicznego w szpitalu św. Łazarza, prof. dr Maksymilian Rutkowski, który ś. p. żonę moją otaczał przez cały czas jej pobytu w szpitalu tą opieką, jaką może dać tylko Jego wielka wiedza, wszechstronne doświadczenie, szlachetne serce i pieczołowitość człowieka, oddanego w zupełności chorym.

Niemniej poczuwam się do obowiązku złożenia serdecznej podzięki W. Panom: drowi Tadeuszowi Piaseckiemu, sekundaryuszowi oddziału chirurgicznego i drowi Recowi, asystentowi, za Ich niestrudzoną opiekę nad chorą i zawsze okazywaną życzliwość.

Równą wdzięczność odczuwam dla WP. dra Stanisława Pareńskiego, prof. U. J., tudzież dla WP. dra Ludwika Schneidera, którzy swoją wiedzę i doświadczenie oddawali na pomoc chorej, biorąc udział w konsultacyach.

Józef Wiśniowski.

Podziękowanie.

Niżej podpisany składa na tem miejscu Wielm. Drowi Augustowi Bukowskiemu, dyrektorowi szpitala pow. w Wadowicach, serdeczne „Bóg zapłać“ za podziwienia godne wykonanie ciężkiej i niebezpiecznej operacyi w chorobie mojej „uwięzgnięcie przepukliny“.

Jeszcze raz „Bóg zapłać!“

Szarek Anton.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 13 maja. (Giełda południowa.)

Marki 117·55. Renta majowa 94·30. Renta koronowa węgierska 92·40. Akcye austr. zakł. kred. 664·50. Akcya węg. zakł. kred. 825·—. Akcye Anglobanku 311·50. Akcye Unionbanku 604·50. Akcye Bankvereinu 541·—. Akcye Länderbanku 502·55. Akcye kolei państwowych 757·50. Lombardy 119·—. Akcye fabryki broni 682·25. Akcye tytoniowe 400·50. Alpiny 720·—. Rima-Muranyi 672·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 261·50. Ruble 254·—. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.

Usposobienie: silne.

Berlin, 13 maja. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 203·30. Tow dyskontowe 187·75.

Usposobienie: silne.

Giełda warszawska.

Warszawa, 13 maja.

4-procentowa renta rosyjska 90·75 rb.; 4½-procentowe ziemskie 93·45 rb.; 4-procentowe ziemskie 87·50 rb.; 5-procentowe listy miasta Warszawy 86·25 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 81·70 rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 413·50 Lilpop 577·50 rb.; Putiłow 124·— rz.; Rudzkie 645·— rb.; Starachowice 151·— rb.; Zawiercie 392·50 rb.; Żyrardów 283·— rb., Berlin 46·22—.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 13 maja.

Pszenica na maj od 11·96 do 11·97; pszenica na październik 10·33 do 10·34; żyto na maj 0·— do 0·—; żyto na październik od 7·96 do 7·97; owies na maj 0·— do 0·—; owies na październik od 6·45 do 6·46; kukurydza na maj 5·55 do 5·56; kukurydza na lipiec 5·62 do 5·63; rzepak na sierpień 12·80 do 12·90.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie ustalone; czasami pochmurno.

Na żądanie 29 członków Towarzystwa Zaliczkowego w Krakowie, zwołuje się w myśl § 58 statutu

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

na **dzień 27 maja 1910 r.,** o godzinie 5 po południu, w lokalu Towarzystwa ul. Straszewskiego 28.

Porządek dzienny:

Wybór 8 członków Rady Nadzorczej.

Uwaga: Celem uniknięcia pomyłki, zwraca się uwagę P. T. Członków na § 56 statutu, że tylko członkowie, należący do Towarzystwa przynajmniej od 6 miesięcy mają prawo głosowania, przyczem należy wykazać się książeczką udziałową. 3550

Prezes:
Dr Józef Kopff.
Sekretarz:
Bolesław Sulimirski.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska 10. R[illegible] L. K. Górski.